№ 235. Dąbrowa Górnicza, Piątek 25-go Sierpnia 1916 r. Rok II

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów niepłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

Cena { 10 halerzy 15 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 5 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 40 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 marka (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach Dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 23 sierpnia

Dalsze daremne wysiłki Anglo-Francuów.

Kastorya zdobyta.

Piękna determinacya Węgrów.

„Deutschland" wróciła do Bremy.

BREMA 24 sierpnia. Niemieckie Towarzystwo żeglugi oceanicznej donosi:

Pierwsza handlowa łódź podwodna „Deutschland" stanęła dzisiaj przed południem na kotwicy u ujścia Wezery. Na pokładzie wszystko w zdrowiu i porządku.

Hołd biskupów niemieckich dla cesarza Wilhelma.

KOLONIA 24 sierpnia. „Koln. Volksztg" donosi z Fuldy:

Na depeszę hołdowniczą konferencyi biskupów w Fuldzie cesarz Wilhelm przesłał do kardynała Hartmanna następującą odpowiedź:

Zjednoczonym biskupom niemieckim moje najgorętsze podziękowanie za uprzejme pozdrowienia i wierne wstawiennictwo. Narodowi niemieckiemu, na polach bitewnych i w domu trwającemu niewzruszenie w walce o własny byt i wolność, sprawiedliwość Boga będzie użyczona.

Wilhelm.

Liebknecht ponownie skazany.

BERLIN 24 sierpnia. Sąd wojenny wyższy skazał posła Liebknechta na 4 lata i 1 miesiąc więzienia, usunięcie z wojska i pozbawienie na 6 lat czci obywatelskiej.

Sąd o pokoju w sejmie węgierskim.

BUDAPESZT 24 sierpnia. W odpowiedzi na interpelacyę posła Hollo, członka partyi Karoly'ego, który zapytał, czy premier nie sądzi, że nadeszła pora, ażeby przygotować kroki celem sprowadzenia przyzwoitego pokoju, premier oświadczył, że podpisuje w zupełności ostatnie oświadczenie hr. Andrassy'ego, który wyraził się, że w chwili, gdy pokój nie mógłby być zawarty, wyświadcza się przysługę nieprzyjaciełowi, gdy mówi się o pokoju; że jednak byłoby grzechem wobec ludzkości, ojczyzny i grzechem wobec wszystkich narodów, gdy straciło się nawet sekundę wiedy, jeżeli przyzwoity i interesy nasze zabezpieczający pokój mógłby być zawarty (Żywe potakiwania i oklaski).

Żądanie opozycyi w sejmie węgierskim.

BUDAPESZT 24 sierpnia. W sejmie węgierskim przewódcy opozycyi: Apponyi, Andrassy i Rakowszky zakomunikowali, że składają ułożoną z rządem misyę jako wyraz zaufania opozycyi, ponieważ nie dano im możliwości usłyszenia wyjaśnień w ważnych okolicznościach, w których nie mogli już wyrazić swojego sądu, ponieważ postawiono ich przed spełnionymi faktami. Zażądali dalej zwołania delegacyi i podkreślili jednozgodnie, ażeby usunąć wszelkie nieporozumienie, że wszyscy bez różnicy Węgrzy, jakkolwiek uważają pokój za upragniony, zdecydowani są walczyć aż do zwycięskiego i chwalebnego pokoju.

Prezes ministrów hr. Tisza odpowiedział, że zarzuty przewódców opozycyi polegają widocznie na nieporozumieniu. W danych warunkach także i w delegacyach nie można udzielić dokładn ejszych wyjaśnień, niż je otrzymali przewódcy opozycyi. Prezes ministrów wskazuje jako przykład na wspomniane przez hr. Andrassy'ego stanowisko rządu austro-węgierskiego przed wypowiedzeniem wojny przez Włochy. Gdyby rząd austro-węgierski nie zachowywał był graniczącego niemal z upokorzeniem stanowiska, wypowiedzenie wojny przez Włochy byłoby nastąpiło albo przed złamaniem frontu pod Gorlicami, albo bezpośrednio w najbliższym czasie. Z podniesioną głową może rząd o tem wspominać, gdy zwłaszcza zważy się, co mogło było sprowadzić inne zachowywanie się w czasie, gdy i granica serbska była słabo obsadzona.

Premier wskazuje na niemożność zwołania delegacyi wobec zakończonego okresu parlamentu austryackiego. Każdy Węgier boleje nad tem i życzy sobie usunięcia tego stanu rzeczy. Byłoby jednak pewną niesprawiedliwością, ażeby winę chronicznych niedomagań parlamentu austryackiego zwalać na rząd austro-węgierski albo też jego obecnych kierowników.

Premier bierze w obronę ministra spraw zagranicznych przed zarzutem, że nasza polityka zagraniczna nie jest szczera. Oświadcza też, że czynniki miarodajne niczego bardziej nie pragną, jak momentu, w którym mogłyby przedłożyć opini publicznej całą prowadzoną przez Austro-Węgry politykę.

W zakończeniu premier wzywa opozycyę, ażeby zachowała nadal dotychczasowe stanowisko, z którego naród węgierski czerpał jak z bardzo cennego źródła swojej siły.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 24 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Oprócz kilku pomyślnych mniejszych przedsięwzięć ani przy siłach zbrojnych arcyks. Karola ani na froncie marszałka Hindenburga nie zdarzyło się nic istotnego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Po gwałtownem ostrzeliwaniu grzebienia Fassaner Alpen i naszych pozycyi górskich po obu stronach Travignolo nasadzili Włosi kilka ataków przeciw frontowi Coltorondo i Cima di Cece, które to ataki zostały odparte.

Pozatem nie zdarzyło się nic ważniejszego.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE Nad dolną Vojusą potyczki.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 24 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na północ od Somme wczoraj wieczorem i w nocy **nowe wysiłki naszych przeciwników osadzone na miejscu.**

Ataki Anglików skierowały się znowu przeciw wystającemu łukowi między Thiepval a Pozieres, jakoteż przeciw naszym pozycyom około Guillemont. Pod a szczególnie na południe od Maurepas znaczne siły francuskie po częściami poważnej walce odrzucone.

Po prawym brzegu Mozy walka działowa przybrała znacznie na gwałtowności. Kilkakrotne ataki francuskie na południe od fortu Thiamont złamane.

Cztery latawce nieprzyjacielskie zestrzelone.

NA WSCHODZIE nic ważniejszego.

NA BAŁKANACH. Na górach na północny zachód od jez. Ostrowo Serbowie stawiają jeszcze opór atakowi Bułgarów. Kontrataki nieprzyjaciół przeciw Dzemaat-Jeri rozbite.

Wszystkie wiadomości z obozu nieprzyjacielskiego o sukcesach serbo-franko-angielskich tak tutaj, jak nad Wardarem i Strumą, **są pospolitym wymysłem.**

Okręt niemiecki uszkodzony.

LONDYN 24 sierpnia. Admiralicya donosi pod dniem 22 sierpnia: Dnia 19 sierpnia rano łódź podwodna „E 23" ugodziła torpedą niemiecki okręt bojowy typu „Nassau", który też prawdopodobnie zatonął.

(Admiralicya niemiecka stwierdza, że doniesienie o ataku jest słuszne, że jednak trafiony okręt „Westfalen" tylko lekko został uszkodzony, pozostał zdolny do manewrowania i w bardzo krótkim czasie stanie się w całej pełni zdatnym do użytku. Łódźpodwodna przyszła wprawdzie do strzału, ale torpeda chybiła).

Łódź torpedowa rosyjska ciężko uszkodzona.

BERLIN 24 sierpnia. Biuro Wolffa dowiaduje się z Kłajpedy:

Dnia 22 sierpnia przy wybrzeżu Kurlandyi w odległości około 6 mil morskich na północ od Klein-Irben zauważono ciężko uszkodzoną przez eksplozyę rosyjską łódź torpedową wielkiego najnowszego typu. Inne łodzie torpedowe przewlokły ją ku brzegom wyspy Oesel.

Bułgarzy ciągle naprzód!

SOFIA 24 sierpnia. Sztab jeneralny donosi pod dniem 23 sierpnia:

Wojska nasze, posuwające się naprzód na południe od Floriny, **obsadziły Kastoryę.** Pobici Serbowie cofnęli się w kierunku południowym.

Wojska, operujące w kierunku Florina — jez. Ostrowo, zaatakowały Serbów w ich pozycyi San Spiridion na Czeganska planina. Dotąd zagarnęliśmy **ponad 200 jeńców 5 nienaruszonych szybkostrzelnych armat francuskich i 6 karabinów maszynowych.** Walka trwa dalej.

Serbska dywizya „Szuma" zaatakowała w dolinie Moglenicy, ale została odrzucona z ciężkiemi dla siebie stratami.

Lewy brzeg Strumy całkowicie oczyszczony z nieprzyjaciela. W marszu naprzód na południe od Drama wysunięte nasze oddziały odrzuciły szwadron konnicy angielskiej, obsadziły dworzec kolejowy Angista. Linia kolejowa: Okczilar — Buk — Drama — Angista — Demir Hissar znajduje się w naszem posiadaniu.

Entente zaskoczona.

BERLIN 24 sierpnia. „Voss. Ztg" donosi z Genewy:
Wiadomości korespondentów pism paryskich z Aten i Solunia oraz refleksye tych pism dają do poznania, że entente jest bardzo zaskoczona, że armia bałkańska mocarstw centralnych uprzedziła ofenzywę Sarraila.

Jak entente wojnę przygotowywała.

BERNO 23-go sierpnia. „Petit Parisien" podaje wywiad z kanadyjskim ministrem wojny Hughesem, według którego tenże w r. 1913 podczas pobytu w Verdun tamtejszym oficerom francuskim na wypadek wojny z Niemcami przyobiecał wysłać 30,000 Kanadyjczyków.

Anglia powołuje 18-letnich.

ZURYCH 24 sierpnia. „Tagesanzeiger donosi z Londynu:
Nowe, na sobotę zapowiedziane powołania dowodzą, że Anglia nie może utrzymać się przy swojej zasadzie niepowoływania w rekruty młodzieży niżej lat 19-tu. Nowe powołania wzywają mianowicie wszystkich rekrutów od 18 lat i 8 miesięcy.

Rozmowa Bismarka z Polakiem.

*Z książki: „Bismarck, 12 Jahre deutscher Politik" von ***, Lipsk 1884).*

(Dokończenie).

Polak: Widzę, że Rosya w chwili obecnej nie ma żadnej siły ofenzywnej, ale posiadała zawsze i teraz nawet ogromną siłę oporu w wytrwałości swego ludu, w jego surowości, rezygnacyi i prawie mahometańskim fatalizmie. Przekupstwo znane jest prawie we wszystkich warstwach narodu rosyjskiego, ale nigdy jeszcze nie było tam kupnych zdrajców. Cóż może nastąpić wobec tego? Niemcy są mądrzy i silni, zwyciężą i pójdą, jak daleko się im spodoba, ale z pewnością ani nie zaokupują całej Rosyi, ani jej nie podzielą; gdy dojdą tak daleko, jak zechcą, będą stali z jednej strony pod bronią, Rosyanie z drugiej strony i tak będą mogli stać przez pół wieku, uwieczniają jedynie to i utwierdzą, co jest trwałem nieszczęściem dzisiejszej Europy — zbrojny pokój! Jeżeli Niemcy Polskę zorganizują, która w potrzebie poszłaby z Niemcami, stworzą coś trwałego i usuną w ten sposób bezpośrednie parcie Rosyi na Europę środkową.

Bismark: Przy tej sposobności chciałbym poznać pogląd pański na stosunek Rosyi do Polski, na ewentualne porozumienie między niemi, o czem tyle się mówi i ku czemu skierowane są rozmaite usiłowania. Czy przypuszczasz pan porozumienie Polaków z Rosyą lub czy je przewidujesz?

Polak: Odpowiedź na to pytanie łatwa dla mnie i jasna, muszę jednak znowu zastrzec się, że wypowiadam zapatrywanie osobiste, choć wiem, że podziela je wielu rozumnych ludzi. Według mojego przekonania porozumienie czy pokój między Polską a Rosyą nie są możliwe, o ile idzie o dłuższą trwałość. Nie chciałbym zajmować W. Ks. Mości wiele czasu sprawami, które mu są znane. Postaram się być zwięzłym. Polacy — mimo znacznej dozy tolerancyi — są przywiązani do religii swojej, narodowości swojej i wolności. Cóż działo się tymczasem w Polsce i co dzieje się pod tym względem od czasu rozbiorów Polski? Prześladowanie religii, narodowości, brak bezpieczeństwa osoby i mienia. Dalej: Polacy należą do cywilizacyi zachodniej, Rosya zwłaszcza w ostatnich czasach twierdzi, że ma cywilizacyę własną; jeżeliby nawet tak było, nie znajdzie ona przyjęcia w Polsce. Nareszcie dzisiejszy stan społeczny, demoralizacya i łapownictwo w całem czynownictwie budzą odrazę we wszystkich ludziach przyzwoitych i uniemożliwiają wzajemne zbliżenie.

Bismark: Z tego, co pan powiedziałeś, wynikałoby, że pan wogóle nie przyjmujesz żadnej ewentualności, żadnej kombinacyi, które umożliwiałyby porozumienie Polski z Rosyą, a przecież z doświadczeń swoich w Austryi wiesz pan, jak prawdziwem jest zdanie: „Il n'y a pas d'abime que la politique ne puisse combler".

Polak: Mojem zdaniem koncesyi, jakich Austrya Polakom udzieliła, od Rosyi wyczekiwać nie można ani ich nawet przypuszczać, gdyż wynika to z natury i autokratycznej zasady rządu rosyjskiego. Jeżeli jednak omawiamy wszystkie ewentualności zbliżenia Polaków do Rosyi, wyznam otwarcie, że jest jedno, a to: gdyby Prusacy jakąkolwiek część Polski chcieli zabrać i wcielić ją ostatecznie do swej monarchii. W. Ks. Mość może być przekonanym, że w tym momencie wzrosną sympatye do Rosyi. Historycznie, psychologicznie i gospodarczo byłoby to zrozumiałe. Historycznie, ponieważ Prusacy są zawsze uważani za największych przeciwników naszej narodowości; psychologicznie, bo z dwojga złego dawniejsze wydaje się znośniejsze; gospodarczo, ponieważ ponad wątpliwość prowincye polskie zaboru rosyjskiego znajdują się w najlepszych warunkach ekonomicznych. Ten stan, zwłaszcza odnośnie do handlu i przemysłu, przez aneksyę pruską zostałby bezwątpienia podkopany, może nawet zniszczony.

Bismark: Zrozumie pan, że nie będę dyskutował o tej ewentualności, która według pana jedyna mogłaby obudzić sympatye dla Rosyi. Jeszcze w jednej sprawie chciałbym poznać poglądy pańskie. W społeczeństwie pańskiem, jak i naszem, są różne żywioły: konserwatywny, postępowy, arystokratyczny, radykalny, socyalistyczny i t. p. W obecnym stanie pańskiej narodowości żywioły te nie występują może nazbyt jaskrawo, ale tkwią w niej in potentia. Co pan sądzi o stosunkach jednej partyi do drugiej, mimo przewagi jednej nad drugą, gdyby naród zyskał — przypuśćmy — swobodniejszą egzystencyę. Co mnie się tyczy, gdy przeglądam dzieje wasze po rozbiorach, widzę tam wiele poświęcenia i bohaterstwa, ale jeszcze więcej — wybacz pan to wyrażenie politykowi praktycznemu — szaleństwa, które zdolne jest zaniepokajać w wysokim stopniu tych, którzy chcieli myśleć o zmianie dzisiejszego waszego położenia. Zwłaszcza wypadki z r. 1863 budzą pytanie, czy w waszym kraju ludzie rozsądni nie mają już żadnego wpływu.

Polak: Na pierwsze pytanie trudno odpowiedzieć, zwłaszcza sprecyzować dokładnie stosunek stronnictw. Ograniczę się tylko do wyrażenia poglądu, że po poczynionych smutnych doświadczeniach żywioł konserwatywny mógłby teraz dominować. Ostatnie pytanie W. Ks. Mości należy objaśnić, zwłaszcza odnośnie do naszych „szaleństw i braku wpływu ludzi rozsądnych". Nie chce się rozumieć powodów osłabienia u nas wpływu żywiołów konserwatywnych, a wzmocnienia żywiołów radykalnych i gorączkowych. Przyczyn trzeba szukać w sytuacyi naszego kraju. Żywioły konserwatywne są tylko tam silne, gdzie mogą się oprzeć o władzę. Żywioły rewolucyjne czerpią moc stąd, że odziewają się płaszczem patryotyzmu, wywieszają sztandary polskie i demokratyczne i pociągają za sobą tych, którzy nie chcą być posądzani o poglądy arystokratyczne. Reszta społeczeństwa milczy zazwyczaj i czeka. Stąd pochodzi, że przy wszystkich ruchach po rozbiorach Polski głos rozsądku i umiarkowania nie mógł być słuchany. To uczucie patryotyczne jest tak powszechne, że o Polakach możnaby powiedzieć: „Ils croient faire de la politique et ils font du patriotisme".

Bismark: Jeżeli tak jest, obowiązkiem pana jest łączyć w każdej sytuacyi rozum polityczny z patryotyzmem. Dziękuję panu za odwiedziny i szczerość.—Do widzenia, może w innych warunkach.

Oto pogawędka księcia z Polakiem.

Niemiec o polskich i żydowskich szkołach w Warszawie.

Sprawozdawca „Arbeiter Ztg." p. Gustaw Noske pisze na ten temat, co następuje:

Szkolnictwo polskie pod Moskalem musiało być liche, ponieważ nie znało przymusu szkolnego. Rząd rosyjski aż do czasów rewolucyi w r. 1905 dążył usilnie do zmoskwiczenia ludności polskiej. Gimnazya i szkoły ludowe zachowały też dużo podkładu rosyjskiego gdy Polakom później nieco ustępstw u czyniono. Gdy Polacy otrzymali prawo zakładania szkół prywatnych, tysiące młodzieży przeniosły się z szkół rządowych do prywatnych t. zw. szkół realnych, którym brakowało jednakże dobrych sił nauczycielskich. W tych dniach pewna akuszerka prosiła władze niemieckie o pozwolenie na otwarcie szkoły realnej. Opłata była bardzo wysoka. Szkoły miejskie i prywatne ludowe miały jednak sił dosyć, a nauczycielstwo ich odnosiło się opozycyjnie do rosyjskości.

Z odejściem Moskali szkolnictwo rosyjskie przestało istnieć. Największe gimnazyum rosyjskie w Warszawie, z błyszczącą kopułą na dachu, zamieniono na schronisko dla żołnierzy niemieckich. Polacy zajęli się natychmiast gorączkowo szkolnictwem. Komisya szkolna warszawskiego Komitetu obywatelskiego usiłowała nawet objąć nadzór nad szkolnictwem w całem jeneral-gubernatorstwie. W czasach wojennych wydało się to administracyi niemieckiej za daleko idące i dlatego utworzyła osobny oddział oświatowy, który pracuje wespół z Polakami.

Nie obeszło się bez tarcia. Polacy żądali polskich szkół także dla żydów. Tymczasem z Łodzi przesłano do administracyi niemieckiej petycyę, zaopatrzoną w przeszło 20,000 podpisów, z prośbą, aby wszystkie dzieci żydowskie były nauczane w żargonie („jiddisch"). W Łodzi wprowadzono dla tych dzieci naukę w jęz. niemieckim. W Warszawie tego zaniechano. Według wykazów administracyi szkolnej 3,000 dzieci żydowskich chodzi w Warszawie do szkół ludowych, 6,000 do średnich, w chederach ortodoksyjnych uczy się około 13,300 dzieci. Dziewczęta nie przyjmuje się do tych chederów, gdyż pobożni żydzi uważają je za coś gorszego od chłopców i nie dbają tak bardzo o dobro ich duszy. Dziewczęta chodzą więc do szkół polskich. Chedery są karykaturami zakładów naukowych. Gdy wejdzie się na wykład do nabitej klasy chederowej, ma się wrażenie, że jest się w domu obłąkanych. Nauczyciel chederu nie ma żadnego przygotowania nauczycielskiego, na tylko umieć czytać po hebrajsku. Szkoła chederowa mieści się zazwyczaj w ubogiem, ciasnem, zanieczyszczonem

WŁADYSŁAW LELIWA.

Szwoleżerowie Kozietulskiego a ułani Wąsowicza.

III.

Nasi ułani pierwszą potyczkę staczają 26 października 1914 roku pod Cucyłowem. Tam w 75 ułanów wstrzymują ogień 4 armat i atak sotni kozaków, mając tylko trzech rannych; za tę potyczkę awansuje kilku podoficerów i oficerów, między ostatnimi Wąsowicz zostaje rotmistrzem. A była ta potyczka nietylko krwawym chrztem, ale zarazem i pasowaniem na rycerzy, idących później sławnym, wąsowiczowskim szlakiem Mołotkowa, Pasiecznej, Zielonej, Tłumacza, Niżniowa, Jempola i „tegoczesnej Samo Sierry"—Rokitny.

Dnia 13 czerwca o godzinie ósmej rano alarm stawia na nogi ułanów, którzy natychmiast formują się w jarze pod Rokitną. Jak mi opowiadał jeden z uczestników, ułan B, Wąsowicz nadmiernie podniecony i wzruszony zakomenderował:

— Na koń! —

I szwadrony w kłusie przesadzają strumyk po lewej stronie wsi, rozpościerają się w konną tyralierę pod górką, na której leży Rokitna. Minąwszy naszą linię tyralierską, docierają do pierwszych chałup, gdzie 3 szwadron pozostaje w rezerwie pod komendą por. Rańskiego. Na szczycie góry rozlega się komenda rotmistrza:

— Szable w dłoń! —

Nad plutonami przebiega błyskawica mieniących się w słońcu szabel, a szwadron na komendę:

— Do ataku broń! marsz, marsz!—mknie szybko w kierunku okopów rosyjskich. Zwycięski okrzyk „hurra" rozległ się w szeregach, o ich uszy obijają się coraz to częstsze syki kul, znać piechota spostrzegła waleczne szeregi i poczęła je prażyć ogniem. Wnet są wyniki syczących zwiastunów śmierci—powoli padają ułani. Pierwsza kula trafia ułana Kulika, druga rani młodszego Wąsowicza, trzecia porucznika Fąfare i tak coraz więcej trupów zaściela rokitniańskie pole.

Do coraz większego ognia karabinowego dołącza się „trajkotanie" karabinu maszynowego i gwizdy pękających szrapneli.

— Zdaj sia! —

krzyczy Wąsowicz do Moskali w okopach, którzy momentalnie rzucają swe karabiny i z „rukami w wierch" poddają się masowo. Za ich przykładem idą inni w drugich okopach, ale widząc, że naszych mało, garstka tylko, wnet rozpoczynają na nowo ogień, ale teraz na krótszy dystans, więc i szkodliwszy.

Więc znowu padają ułani. Pada kapral Bokalski, podporucznik Włodek i Topór; Wąsowicz ranny już przedtem pada przeszyty kulą. Gęsto padają ułani. W końcu kilku tylko pozostaje, więc wracają prawem skrzydłem wsi do swoich.

Szarża zaczęła się o godz. 1 i trwa ła zaledwie 15 minut. Bo te „detynki" *) jak szare dyabły przepędzili migiem pierwsze okopy, zostawili trupów, gnali jak z wiatrem dalej, byli przy drugim okopie, doszli do trzeciego, zdobywszy go pędzą tam, gdzie znajduje się artylerya; nie baczą na to, że w nich celują armaty, a z boku karabiny maszynowe.

Wszyscy oficerowie zostali zabici lub ranni, żaden cały nie wyszedł, dwudziestu tylko nietkniętych ułanów wróciło, 18 padło (w tem 3 oficerów), zaginęło lub dostało się do rannych do niewoli ośmiu, rannych dwudziestu trzech.

Podczas gdy pod Samo Sierrą brało udział 120 szwoleżerów, pod Rokitną szarżowało 70, więc prawie połowa. Szwoleżerów zginęło i zostało rannych 57 (t. j. połowa biorących udział w szarży), naszych ułanów pada i ginie 40, t.j. dwie trzecie szarżujących. Ułani gwardyi napoleońskiej szarżowali niecałe cztery minuty, ułani 2 szwadronu Wąsowicza kwadrans cały. W samej szarży przebija się podobieństwo w zdenerwowaniu obu komendantów lecz u obu wnet przechodzi w szybką a spokojną decyzyę. Bo przecież obaj, Kozietulski i Wąsowicz, dostają rozkazy wprost nie do wykonania, ale obaj prowadzą z brawurą swe szwadrony na pewną prawie śmierć pewni, że nie splamią honoru oręża polskiego.

*) Dzieciaki, tak ich nazywali Moskale.

Ocenili Francuzi męstwo Polaków. Na drugi dzień, gdy pułk szwoleżerów defilował przed gwardyą napoleońską, oświaili w boju żołnierze i oficerowie wznieśli długo brzmiący, pełen chwały okrzyk: „Cześć walecznym"! Następnie padła komenda Napoleona:

— „Baczność, szable w dłoń!"

I On, sam cesarz Francyi odkrył głowę i rzekł:

— Żołnierze, podoficerowie i oficerowie! Godni jesteście należeć do starej gwardyi; Jesteście najwaleczniejszymi z walecznych"!

Więc ten, który tak skąpo udzielał pochwał, wypowiedział to zdanie, które było otuchą dla Polaków i przyświecało im nietylko w kampanii hiszpańskiej, ale i w mroźnych dniach 1812 roku. Tego samego dnia w rozkazie armii nazwał cesarz szarżę Kozietulskiego: „atakiem świetnym, jakiego dotąd nie było".

A i ułani Wąsowicza mieli świetny pogrzeb i pochwał dosyć.

Nazajutrz po szarży na cmentarzu w Rarańczy leżało piętnaście trumien. Niech przejdą do historyi nazwiska ich właścicieli:

Rotmistrz Zbigniew Dunin Wąsowicz, porucznik Jerzy Topór Kisielnicki, podporucznik Roman Włodek, wachmistrze Dr. Adamski Tadeusz i Nowakowski Władysław, kapral Karasiński Karol, oraz ułani: Kulik Bolesław, Szysz Tadeusz, Tarkowski Władysław, Starzewski Tadeusz, Potok Eugeniusz, Rakowski Jerzy, Łuszczewski Bronisław, Zwatdke Antoni i Majda Michał. (d. n.)

mieszkaniu prywatnem nauczyciela, nie ma światła ani powietrza. Dzieci brudne, jak ich nauczyciel, z czapkami na głowie czytały ustęp z Pentateuchu — gdy właśnie byłem w jednej takiej „szkole" — i robiły przytem piekielny wrzask. Na dany znak przez nauczyciela dzieci wykrzykiwały jakiś ustęp na całe gardło, głos to wznosząc, to zniżając i równocześnie przychylając ciało w prawo, w lewo, albo wprzód. Jest to najgłupsza metoda nauczania, jaką można sobie wyobrazić. W drugiej izbie większe chłopaki siedziały nad talmudem. 10 letnie chłopaki natężyły właśnie uwagę nad pytaniem, czy mężczyzna ma zapłacić odszkodowanie za padłego osła, ponieważ jechał na nim wygodniejszą drogą, a nie tą, którą przy wynajmowaniu osła umówił.

W czasach pokojowych nauczyciele chederowi pobierali miesięcznie 30 rubli, obecnie 8—12. Ponieważ nauka w chederze trwa do wieczoru, dzieci otrzymują obiad, złożony z zupy i chleba. Zajmują się tem młode dziewczęta, pochodzące z zamożnych familii. O karności niema tutaj mowy. Gdy staliśmy na dziedzińcu takiej szkoły z jednym z nauczycieli i nadzorującym rabinem, wszystkie okna były wypełnione ciekawymi urwiszami.

Szkoły talmudyczne stanowią wyższy typ szkół ortodoksyjnych. Są one tak samo brudne, jak chedery. Uczniowie są tu w wieku od lat 12—17, a liczba ich mniejsza w poszczególnych klasach. Na studyum rabulistycznych finezyi marnują tu młodzi ludzie najlepsze lata. Nauk ścisłych: historyi, geografii, nauk przyrodniczych nie uczy się tu wcale. Często szkoły te połączone są z pokątnemi synagogami, gdzie postacie, utulone w szerokie płaszcze modlitewne, z rzemieniami modlitewnymi na czole i ramieniu wyglądają, jakby właśnie dopiero oderwali się od jakiejś gromady Beduinów w Afryce czy Azyi. Chcieć wyzyskać żydów jako element germanizacyjny byłoby niewykonalnem głupstwem. Jeżeli żydzi mają rozwinąć się kulturalnie i gospodarczo, muszą posiąść w słowie i piśmie mowę narodu, wśród którego mieszkają. Niemieckości żydzi nie odczuwają.

Nad rozwojem i ukształtowaniem szkolnictwa w Polsce wespół z fachowcami szkolnymi jenerał-gubernatorstwa pracuje zniesiona przez Moskali, teraz na nowo do życia powołana Polska Macierz szkolna. Przygotowuje się polski doradczy urząd szkolny. Arcyb. Kakowski wezwał niedawno duchowieństwo w płomiennej odezwie do zwalczenia analfabetyzmu. Z wielką ofiarnością otwiera się szkoły po wsiach w myśl wskazówki arcybiskupa: „Pouczcie wiernych, że oświecony rolnik najlepiej wypełni swoje obowiązki jako katolik, Polak i obywatel".

Jeszcze jedno trzeba zapewnić, a to, ażeby Moskale pracy tej nie zniszczyli.

Pierwsze psy policyjne na terenie okupacyjnym.

Otrzymujemy następujące pismo:

Bandytyzm, grasujący w Królestwie, skłonił Jenerał-Gubernatorstwo wojskowe do zaprowadzenia w żandarmeryi na terenie okupowanym psów policyjnych i przybocznych.

Psy przyboczne służą patrolom poszczególnym podczas pełnienia służby ku ochronie przeciwko napadom zdradzieckim, podejmowanym przez bandytów uzbrojonych. Trzymanie owych psów pozostawia się do woli posterunkom z uwagi, że do takich celów ostrzegawczych nadaje się każdy pies czujny, a przytem uległy. Natomiast zaprowadzenie psów policyjnych wymaga większych przygotowań, oraz wcale sporego nakładu pieniężnego, ponieważ do służby wywiadowczej nadają się wyłącznie psy dobrze ułożone, i to niewielu ras, jako to niemieckie psy owczarskie, pinczery Wobermann i airedalterriery. Zalecają ich tutaj doskonale rozwinięty zmysł powonienia tudzież dar tropienia, przejawiające się wtedy, gdy chodzi w wypadku zbrodni o wykrycie śladów przestępcy zbiegłego, o zarządzenie za tym ostatnim pościgu, o ujęcie go w razie wykrycia i o uniemożliwienie mu dalszej ucieczki.

Dlatego też w kwietniu r. b. założono w Lublinie kurs mający za zadanie wykształcenie 54 psów policyjnych, wraz z odnośnymi kierownikami do celów służby kryminalnej. Następnie ci kierownicy wraz z psami będą rozdzieleni pomiędzy obwody poszczególne, celem podjęcia swoich obowiązków. Nadto zbudowano specyalną psiarnię, by umożliwić hodowlę rządową psów policyjnych i zwiększenie ich liczby w razie, gdy zajdzie tego potrzeba. W ten sposób zawczasu porobiono wszelkie przygotowania fachowe celem zabezpieczenia i powiększenia tej akcyi, rokującej tak dobre wyniki.

Już teraz dokończono tresury czterech najlepszych psów i przydzielono je zaraz do służby w obwodach: Dąbrowa, Końsk, Lublin i Piotrków. Pod koniec sierpnia przyjdzie do rozdzielenia psów w znaczniejszej liczbie.

Należy się spodziewać, że niebawem będzie można donieść o tryumfach wywiadowczych tych czworonożnych pomocników dzielnej żandarmeryi.

Jest rzeczą jasną, że nie można posługiwać się psem policyjnym za każdym razem i na wypadek każdej zbrodni. Widoki powodzenia ma pies policyjny przedewszystkiem tam, gdzie podczas napadu na osobę lub próby rabunku czy kradzieży sprawca pozostawił albo jakiś przedmiot, albo też odcisk stopy. Woń człowieka, powstającego z potu ludzkiego, na który się znowu składają kwasy tłuszczowe, ulegające łatwo rozkładowi, jest materyałem tak ulotnym, że nawet pies mimo wyczulonych nerwów powonienia nie potrafi jej wykryć po upływie dłuższego czasu. Trwałość tropu zależy wielokrotnie od temperatury i pogody. Przeciętnie nie trwa on dłużej niż 18 godzin. Znane są przecież wypadki, że nawet po upływie 60 godzin pies policyjny szedł za tropem z powodzeniem. Dlatego też użycie psa policyjnego rokuje powodzenie najczęściej wtedy, gdy daje się psu trop do śledzenia możliwie jak najprędzej i to w możliwie jak najkorzystniejszych warunkach atmosferycznych. Takimi dobrymi warunkami są: ziemia wilgotna w chwili, gdy zbrodniarz odciskał swe stopy; powietrze aż do chwili przybycia psa zimne, spokojne i nasycone parą; brak wszelkiej zmiany w temperaturze powietrza i ziemi.

Oto niebezpieczeństwa, grożące zmysłowi powonienia wskutek stosunków atmosferycznych. Z nimi łączą się i te, które człowiek sam powoduje, przedewszystkiem zaś rozdeptanie śladu. Skutkiem tego ten ostatni bywa zakrytym tak dalece, że pies zawodzi nawet i wtedy, gdy wszystkie inne okoliczności postronne są pomyślne. Kierownik psa policyjnego musi zawsze brać w rachubę trudności. Rosną zaś one poprostu w nieskończoność, gdy na miejscu zbrodni zbiera się wielki tłum ludzi. Dlatego też założeniem nieodzownem powodzenia jest przedewszystkiem otoczenie miejsca zbrodni kordonem o możliwie długim promieniu, zapobieżenie zbieraniu się ciekawych i zatajanie faktu, że się sprowadzi psa policyjnego.

Należałoby sobie życzyć jak najgorręcej, by również i ogół zainteresował się instytucyą psów policyjnych, a zwłaszcza zachowywał te środki ostrożności, które gwarantują powodzenie podczas szukania śladów z pomocą psów policyjnych.

KRONIKA.

Kwestya polska w zaborze pruskim. Pan Gerlach, znany postępowy publicysta niemiecki oświadcza się dobitnie w „Welt am Montag" za radykalną zmianą w stosunku do Polaków zaboru pruskiego. Nastrój—powiada — wielu milionów odegrywa wielką rolę. Zachodzi więc pytanie, czy nie należałoby, aby Polacy wiedzieli, że ta wojna koniec położy prawom wyjątkowym. Wprawdzie wiemy, że te ustawy muszą zniknąć. Lecz nie byłoby celowem, aby Polacy wiedzieli o tem jak najwcześniej?

Ukraińcy o Legionach polskich i Królestwie Polskiem. Pisma ukraińskie, prócz oficyalnych komunikatów TBK, milczą zupełnie o Legionach polskich. Natomiast „Ukraińskie Słowo" w n-rze z dnia 27 czerwca poświęca osobny artykuł „Polskiemu Legionowi w rosyjskiej armii", jako przedruk z paryskiej Polonii (via „Gazeta Wieczorna). Również „Diło" aż dwa razy pisze o drużynach polsko-rosyjskich. Nie mniej i o Królestwie Polskiem rzadko mają pisma ukraińskie coś dodatniego do zanotowania. „Ukr. Słowo" np. codziennie niemal rozpisuje się o bandytyzmie i sądach polowych w Królestwie: pisze o fanatyzmie i zdziczeniu młodzieży uniwersyteckiej w Warszawie, o maryawitach, o żydach i, jak wielu ich jest w Królestwie, że mają w Warszawie aż sześć teatrów, o wyludnieniu Królestwa Polskiego itd.

(BPP.). **Nastrój Ukraińców galicyjskich wobec obecnej sytuacyi politycznej.** W prasie galicyjskiej ukraińskiej poczyna coraz wyraźniej odzywać się ton rozczarowania i żalu do państw centralnych za zaniedbywanie interesów Ukraińców.

W № 145 ym „Diła" czytamy: „Oceniając dotychczasowy bieg wojny, musimy skonstatować, że wojenne interesy centralnych państw poszły nie po linii dążeń ze stanowiska wyzwolenia Ukrainy z pod rosyjskiego panowania. Możemy to skonstatować tem łatwiej, że sami kierownicy państw centralnych przy każdej sposobności szczerze i otwarcie oświadczaja, iż ich celem wojennym nie jest wyzwolenie ujarzmionych narodów, ale zabezpieczenie własnych interesów, dola zaś tych narodów zależnych obchodzić ich może tylko o tyle, o ile wyzwolenie wspomnianych narodów leży na linii interesów państw centralnych".

Po tych słowach mamy lukę cenzuralną, zapewne wyjaśniającą, że wyzwolenie Ukrainy nie leżało na linii interesów centralnej Europy, a przynajmniej pewnych grup politycznych w państwach centralnych. Mimo wszystko przyznaje „Diło", że wojna przyniosła nam przecież korzyści. Spopularyzowanie i zaktualizowanie sprawy ukraińskiej będzie „fundamentem, na jakim ukraińska polityka, nawet w najgorszym razie powinna się dalej budować". Ukraina — zdaniem „Diła" — była terytoryum ekspanzyi dwuch państwowości: polskiej i rosyjskiej. Żyjemy zaś w dobie, w której indywidualności narodowe zdobywają coraz większe znaczenie i z biegiem czasu obie te obce ekspanzye będą się okazywały coraz mniej możliwe na gruncie ukraińskim. Pokój da tylko jakieś formy prawnopaństwowe. Rozwoj narodu będzie zależał od wyzyskania tych form przez sam naród.

W № 154 ym to samo „Diło" w artykule „W rocznicę oswobodzenia Lwowa", podkreśla ukraiński charakter stolicy i wyrażając wiarę w przyszłość Ukrainy, zaznacza przecież z rozgoryczeniem: „wiele prawdy było w tych nadziejach, pokazały już najbliższe miesiące po wypędzeniu wrogów". I znowu luka cenzuralna, zapewne rozbijająca punkt rozczarowań ukraińskich; dziś wobec świeżej ofenzywy rosyjskiej tak „neperemożnych".

W № 158 „Diło", oceniając wysoką polityczną wartość wschodniej Galicyi dla mocarstw centralnych i przedewszystkiem dla Rosyi, wypowiada bardzo znamienne zdanie: „Z chwilą, gdy pojawiły się nowe fakty, bystry polityk zmienia stanowisko. Nowe polityczne fakty rodzą nowe polityczne możliwości, nietylko dla państw, ale i dla narodów. Nowe fakty rodzą i dla Ukraińców nowe zagadnienia, trzeba więc stosowną akcyą wykorzystać koniunktury".

Kawalla obsadzona? „Voss. Ztg" donosi z Genewy: Według „Agence des Balcans" z Aten wojska bułgarskie, które szły na Nestos miały obsadzić Kawallę.

„Dlaczego prowadzimy wojnę"? „Lokalazeiger" donosi z Rosyi o pojawieniu się sensacyjnej książki Mikołaja Suszanowa p. t. „Dlaczego prowadzimy wojnę"?, która za jedynie realne żądanie niezależnej polityki rosyjskiej uważa próbę zawarcia pokoju odrębnego, a więc niezależnie od sojuszników. Rosya jest ofiarą Anglii. Wojna jest kwestyą życia i śmierci Niemiec i Anglii. Dla Rosyi byłaby neutralność najlepszą rzeczą. Dłuższa wojna oznacza bezwarunkową klęskę. Zwycięstwo Anglii byłoby największą klęską Rosyi.

Książce tej przypisują wielkie znaczenie, gdyż pojawiła się za zezwoleniem cenzury, która dotąd nie pozwalała na omawianie celów pokoju.

A Moskale kradną dalej. Donoszą z Petersburga na Sztokholm: Na rozkaz rady ministrów aresztowano dyrektora kolei południowo-wschodniej i całą radę administracyjną pod zarzutem oszustwa. Panowie ci, między którymi były nawet ekscelencye, zaliczali rządowi drzewo na progi kolejowe po 4 rub. 87 kop., a płacili za nie po 1 rb. 40 kop. Różnica wynosi 24 miliony rubli.

W tymże czasie aresztowano inżyniera rządowego przy budowie nad Donem pod zarzutem łapownictwa i kradzieży, dochodzącej do 15 milionów rubli.

Petersburg w czasie wojny. Mimo trzeciego już roku wojny, życie w Petersburgu płynie bardzo wesoło. Restauracye zamykane są już wprawdzie o godz. 11 w nocy, lecz większa część ludności Petersburga urządza się w ten sposób, iż spędza noce w poczekalniach dworców kolejowych, gdzie kupiwszy bilet do jakiejś stacyi, ma się prawo do szklanki herbaty lub kwasu. Nadzwyczaj wesołe życie nocne kwitnie również w traktyerniach i herbaciarniach, gdzie sprzedają potajemnie alkohol. Środków żywności nie brakuje obecnie w Petersburgu, są tylko niesłychanie drogie. Nie można tylko dostać za żadne pieniądze mięsa.

Okropną rzeczą jest olbrzymi wzrost przestępstw małoletnich. W pierwszym kwartale r. 1915 skazano 541 dzieci, a w tymże kwartale 1916 r. już 1075.

W teatrach opery i dramatu niemieckie w dalszym ciągu są zupełnie skreślone z repertuaru. Na koncertach wolno grać Beethovena, natomiast Bach i Weber jest zabroniony (!)

Świat kupiecki robi świetne interesy, a strumień złota płynący obecnie w Petersburgu, doprowadził zbytek do niesłychanych rozmiarów. Kobiety petersburskie ogarnął szał mody. Kupuje się kapelusze „paryskie" (które nigdy Paryża nie widziały) po 200 rubli i więcej.

Charakterystyczną rzeczą dla ulicznego życia Petersburga jest prawie zupełny brak licznych dawniej „izwoszczyków" (dorożek). Wskutek rekwizycyi wojennych i braku owsa zniknęli oni prawie całkiem, a ci, którzy są jeszcze, żądają wprost fantastycznych cen za najmniejszy kurs. Petersburszczanie nauczyli się więc chodzić piechotą — tem bardziej, że tramwaje podrożały; bilet kosztuje bowiem 10 zamiast 5 kopiejek.

Francuzi wymyślają sobie od „boches". „Bulletin Meusien" donosi o dwu skargach z powodu użycia wyrazu „boche", stosowanego coraz częściej we Francyi południowej. Pewien żołnierz, stojący na posterunku na dworcu w Saint Julien, zakazał zgodnie z instrukcyą pewnej 17 letniej dziewczynie przestąpienia toru kolejowego. Ta rozgniewana nazwała go „boche" i zapłaciła za to 50 fr. kary i koszta skargi. Drugi wypadek zdarzył się w Awinionie, gdzie nazwano w ten sposób pewnego uchodźcę z północy, który w zamian wymierzył obrażającemu siarczysty policzek. Policzkujący zapłacił 10 fr. kary, obrażający 25 fr., obaj zostali ponadto surowo skarceni przez sędziego pokoju.

Przelicytowany. Na jednym z bulwarów paryskich pewien przekupień robił kokosowe interesy podczas święta narodowego. Sprzedawał mianowicie mapę powojenną Europy. Na tej mapie z Niemiec pozostało niewiele. Prusy i Saksonia zniknęły. Drezno stało się podprefekturą Alzacyi. Niemieckiego Renu nie było, a za karę, że był kiedyś „boche", kazano mu zmienić ujście i przeniesiono je pod Ostendę. Z całych Niemiec pozostał tylko mały Hanower i obcięta Bawarya.

Interes szedł świetnie. Naraz ustał. Okazało się, że drugi handlarz wymyślił jeszcze lepszą mapę. Na tej, Niemiec wogóle nie było. Belgia graniczyła z Rosyą, a Ren stał się rzeką poboczną Garonny...

Człowiek dowcipny. Typ to coraz bardziej chylący się ku zagładzie. Dawniej miewaliśmy sporo facecyonistów — w życiu i literaturze. Dziś ludzie dowcipni należą do niesłychanie rzadkich wyjątków.

Jeden z nich, bardzo popularny na gruncie warszawskim, usunął się świeżo z widowni życia. W ostatnim numerze „Świata" poświęca mu gorące słowa wspomnienia A. Lange. Nazywał się Stanisław Słonimski, był lekarzem, a poza zawodem był najdowcipniejszym chyba z tych niewielu, którzy w tych ciężkich czasach umieją jeszcze zdobyć się na jowialność. Dowcipem szafował w lewo i w prawo, przy każdej sposobności, nigdy wszakże nie ujmował go piórem.

Z zebranych przez Langego bon mots tego człowieka naprawdę dowcipnego, bodaj kilka godzi się powtórzyć dla przykładu. Oto próbki:

Nikt nie powinien żyć nad stan swoich wierzycieli.

Słonimski był wychrztą. Okres poprzedni swojego życia nazywał: „moje czasy przedchrześcijańskie".

Co to jest uczciwość? Opowiem wam przykład z własnego życia. Wczo-

raj u Semadiego zgubiłem złotówkę, która mi spadła pod kanapę. Przychodzę dziś i szukam. Cóż się okazuje? Leży czterdziestówka. Podniosłem ją, ale jako człowiek uczciwy położyłem na tem samem miejscu dziesięć groszy reszty.

Kiedy umierał pewien taksator lombardowy, podano mu w ostatniej chwili krzyż do pocałowania. Taksator krzyż dokładnie zbadał palcami, pocałował i rzecze: — Dęty! — Poczem zamknął oczy na wieki.

Do pewnego jegomościa, który tył coraz bardziej, dr. S. mówił: — Widzę, że pan po bohatersku walczy z przestrzenią i coraz nowe zdobywa dominia.

O pewnym panu mówił dr. S.: więc poszedł po rozum do głowy, ale że go tam nie było, wrócił z niczem.

W czasie składek na pomnik Mickiewicza, bankier T. T. zapisał się na 25 rb. Ale ktoś mu powiada: — To wstyd, taki bogacz daje 25 rb. Dajże ze 200 rb. najmniej: nie bądź świnią! — No, dobrze, to już dam 200, ale, mój Boże, co to mię ciągle kosztuje, żeby nie być świnią!

Wszyscy pamiętają, jak bolesna była wiosna konstytucyi rosyjskiej. W owym czasie Agencya Semadeni otrzymała następujący telegram: Pekin. W Chinach ogłoszono konstytucyę. Ludność w popłochu ucieka.

Sprawy kas gminnych na okupacyi niemieckiej. (BPP.). Dnia 5 lipca 1916 roku odbyło się posiedzenie w warszawskim zw. Zivilverwaltung, którego zadaniem było uporządkowanie sprawy kas gminnych. W obradach wzięli udział pp.: von Conrad, dr. Pusse, Wölker, Weissarmel, von Diest, A. Dzierzbicki, A. Wieniawski, hr. Ronikier i A. Olszewski. Dyskusyę przeprowadzono nad następującemi punktami:

1. Czy uregulowanie kas gminnych jest wogóle możliwe,

2. Czy trzeba będzie wydać nowe prawa.

3. Czy wskazanem jest założenie centrali kasy w Warszawie.

4. Rozważenie sprawy rewizyi i nadzoru.

Najwięcej głosu udzielano p. Wieniawskiemu, prezesowi C. Tow. Rol. jako najlepiej znającemu stan rzeczy w kraju. On też najbardziej obstawał przy uporządkowaniu sprawy kas gminnych. Opozycyę stanowił p. von Diest, wyrażając obawę przed połowiczną i zawczesną robotą, nie pozwalającą na urządzenie stosunków zupełnie wedle wzorów pruskich. A wszelkie, jak się wyraził: „Stückwerk“ ist keine preussische Arbeit“.

Ostatecznie jednak przewodniczący von Conrad stwierdził, że, wbrew opinii p. v. Diesta, pomoc finansowa władz cywilnych dla kas gminnych Królestwa jest zupełnie wykonalną. Reasumując dyskusyę podkreślił, że doszła ona do następujących konkluzyi:

1. uruchomienie kas gminnych winno nastąpić zgodnie z ogólnemi założeniami p. Wieniawskiego, tj. na razie bez dalej sięgających zmian w ich ustroju, opierając się przy akcyi na pełnomocnikach gminnych;

2. wkłady do 5 tysięcy rubli zwolnić od opłat;

3. wyjednać pewien fundusz, któryby za pośrednictwem Banku Ziemiańskiego mógł być wydany w formie pożyczek najbardziej potrzebującym gminom;

4. dalsze rozporządzenie byłoby uzależnione od wyniku akcyi, jak też od tego, czy kasy te okażą się zdolne do życia i uzyskają powszechne zaufania.

Akcya ta miałaby polegać na powołaniu do życia instytucyi wyrównawczej—powiatowej, któraby była podana kontroli t. zw. Kreischefów, zaś instytucya centralna — kontroli władz centralnych. Należy się spodziewać, iż rolę taką będzie spełniał Bank Ziemiański. Dalsze szczegóły sprawy, jak system kontroli mają być wyjaśnione na następnej konferencyi.

W końcu dysputowano nad sprawą kredytu opartego na wzajemności i w tym kierunku powzięto postanowienie zwrócenia się do odnośnych władz niemieckich.

Z Dąbrowy.

Komercyalne wiece urzędowe. 1. Celem oryentacyi co do możności zarobkowania wzgl. co do interesów zabronionych i dopuszczonych, dalej dla podniesienia moralności kupieckiej i dla zwalczania przemytnictwa będą się odbywały w głównych miejscowościach handlowych obwodu komercyalne wiece urzędowe.

1. Takie wiece urzędowe odbędą się:

2. czwarku każdego miesiąca w Dąbrowie,

3. czwartku każdego parzystego miesiąca w Strzemieszycach dla Strzemieszyc, Niwki i Granicy,

3. czwartku każdego nieparzystego miesiąca w Żarkach dla Zarek i Myszkowa.

3. Każdy taki więc urzędowy będzie na kilka dni przedtem podany przez Naczelników gminy wzgl. Sołtysów dla publicznej wiadomości. W obwieszczeniu będzie także podany lokal, w którym się wiec odbędzie.

Na wiecu mają być obecni:
Przedstawiciel gminy,
Przedstawiciel gminnego Komitetu żywnościowego,
Komendant posterunku żandarmeryi,
Przedstawiciel policyi miejskiej.
Dostęp jest nieograniczony.

Ze Strzemieszyc.

Sprawozdanie kasowe z zabawy, urządzonej przez koło Ligi Kobiet w Strzemieszycach Wielkich dnia 6 sierpnia 1916 r.

Winien:

	Koron	Rub.
Za bilety wejściowe	169 88	16.56
Za bilety loteryjne	130.	—
Z bufetu	218.50	7.20
Z cukierni	103.10	9.64
Z wróżby	31.48	2 78
Z poczty	33.27	3.87
Za konfetti	122.62	9 18
Za kaczkę	14.90	62½
Ogółem	823.75	49 85½

Ma:

	Koron	Rub.
Za afisze, bilety i papier	40 19	1 80
Za fanty na loteryę	63.60	—
Wydatki na bufet	192 99	4.—
Wydatki na cukiernię	103.40	
Wydatki na wróżbę	12.—	3.—
Wydatki na pocztę	20.23	—
Za konfetti	35.30	—
Za kaczkę i wyn. kostyumu	9.46	3 —
Za muzykę z przyjęciem	72.10	28.—
Za usługę	11 30	—
Czysty zysk	262.88	10 05½
Ogółem	823.75	49.85½

Z Warszawy.

Zgłoszenia majątków poddanych nieprzyjacielskich na okupacyi niemieckiej. Według rozporządzenia administracyi niemieckiej z 19 lipca r. b. do dnia 31 sierpnia r. b. mają być zgłoszone władzom majątki poddanych państw nieprzyjacielskich (Wielka Brytania z Irlandyą, Rosya z Finlandyą z wyjątkiem terenu Królestwa Polskiego, Portugalia, Kolonie i inne posiadłości tych państw, angielski teren okupowany w Egipcie, Marokko francuskie). Majątków tych nie wolno bez pozwolenia władzy odstępować, obdłużać itd. Niestosowanie się do rozporządzenia podlegnie karze do 100,000 mk. i 5 lat więzienia.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 24 sierpnia.

(mj.) Na froncie franko-angielskim sytuacya dla czwóraliansu jest niepomyślna. Według krytyka wojskowego „Züricher Post“ straty anglo-francuskie w ciągu 6 tygodni doszły do 300,000 ludzi. Ofenzywa anglo-francuska nie odniosła żadnego innego sukcesu, jak tylko ten, że siły niemieckie związała. Taktyczne położenie ofenzywy jest trwale niekorzystne. Krytyk szwajcarski pisze dalej, że ofenzywa na stosunkowo wąskim froncie była szczęściem dla ententy, gdyż przeprowadzona na szerokim froncie przy analogicznych stratach byłaby katastrofą dla siły zbrojnej franko-angielskiej.

Ponieważ czwóralians nie może żyć bez odgrażania się, paryski „Matin“ zapowiada rozstrzygającą walkę o posiadanie gościńca do Lwowa. Gdy wszystkie armie rosyjskie armie rosyjskie przygotowują się podobno do nowych wielkich akcyi w Galicyi, Kaledin stoi na Wołyniu jako osłona. Prowadzić ma tę akcyę jen. Russkij, którego „Petit Journal“ uważa za godnego przeciwnika Hindenburga. Lotnicy rosyjscy rozrzucili ostatniemi dniami ponad miasta wschodnio-galicyjskie ulotne kartki, w których wzywają ludność do ucieczki. Treść kartek ma na celu wywołanie paniki.

Nim to wszystko nastąpi, na razie Moskale ponieśli ogromne straty. Według jednego z zestawień rosyjskich w miesiącu czerwcu i lipcu przejechało przez Kijów 2,700 pociągów lazaretowych, przewożących rannych do południowo-rosyjskich szpitali.

Moskalom wiedzie się także w Persyi bardzo niedobrze. Teherański korespondent pisma rosyjskiego „Baku“ donosi, że z wyjątkiem jednego jedynego wszystkie plemiona perskie oświadczyły się przeciw ententcie. W Persyi centralnej organizuje się opór przeciw Moskalom i Anglikom. Wszyscy Bachtiarowie pod wodzą Sardar-Souleta oświadczyli się za Turcyą.

Ofenzywa na Soluń rozwija się dalej bardzo dobrze. „Corriere della Sera“ donosi z Aten, że nastrój jest tam bardzo niespokojny. Rada ministrów obraduje w permanencyi. Premier miał dłuższą rozmowę z szefem sztabu jeneralnego Dusmanisem. W tymże czasie poseł angielski czekał w przedpokoju na posłuchanie.

Anglia, która powołuje już 18-letnich pod broń, naciska coraz bardziej Holandyę i Szwecyę. Niedawno zabrała Holendrom 11 żaglowców i 12 parowców rybackich. Z banków zaś sztokholmskich wycofują Anglicy wszystkie swoje kapitały.

Gdy w obozie czwóraliansu ciągła niezdrowa gorączka, mocarstwa centralne robią spokojnie swoje. Świeżo nadeszła oficyalna wiadomość o nowym objawie tężyzny niemieckiej. Łódź podwodna „Deutschland“ powróciła z Ameryki. Blokada angielska poniosła ciężką kompromitacyę. Brawurowy czyn kap. Königa okazał całą swoją skuteczność.

Wszystkie te objawy niewzruszonej postawy mocarstw centralnych powinny i u nas doprowadzić do ostatecznej konsolidacyi. Każdy nieuprzedzony musi już dzisiaj przyznać słuszność temu programowi realnemu, który powołał do życia Legiony. Zatargi dalsze stają się coraz bardziej szkodliwe, zwłaszcza, że t. zw. maksymaliści z swojego,' rzekomo czegoś lepszego robią politykę minimalistów i sprawę polską nie rozszerzają, ale skurczają. Taki to owoc przynosi debatomania, która nie chce stanąć przy jasnym programie, nakreślonym 16 sierpnia r. 1914.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Józefa Trzcionka zamieszkała w Dąbrowie Górniczej ul. Francuska № 30 poszukuje córkę swą Maryannę Kmieć, która w roku 1914 wyjechała do Rosyi. Zawiadamia ją, że jest zdrowa wraz z całą rodziną i prosi o odpowiedź, czy ona i mąż są zdrowi i jak im się powodzi.

Walerya Buchowiecka z Olkusza zawiadamia synów swoich Aleksandra i Bolesława mieszkających w kijowskiej gub. w Cukrowni Jeziernej, (Bronickich). List Bolesława z 5 maja otrzymałam przez Szwajcaryę, pod tym samym adresem wysłałam dwa listy w lipcu Jesteśmy wszyscy zdrowi. Rajdeccy znajdują się obecnie w Wojkowicach (kopalnia Tow. Saturn) 10 w. od Będzina. Czekamy z tęsknotą wiadomości tą samą drogą, lub pod adresem poprzednim.

Antoni Witkowski z Sędziszowa poszukuje synów swych Eugeniusza, Bronisława i Bolesława, zamieszkałych w Rosyi donosząc im, że jest ciężko chory. Prosi o wiadomość i pomoc materyalną. Jeżeliby ktokolwiek wiedział o adresie, którego syna mego, proszę bardzo po przeczytaniu tej wiadomości dać mu znać.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

20 sierpnia popołudniu: Front zachodni: W okolicy na zachód od jeziora Nobel odparliśmy ataki Niemców, zadając im ciężkie straty. Nad Stochodem wojska nasze w okolicy wsi Rudka —Czerwiszcze zajęły kilka wzgórz. Gorące walki rozgorzały o wieś Tobol, która przechodziła z rąk do rąk, w końcu pozostała w naszem posiadaniu. Kozacy duńscy zaatakowali nieprzyjaciela i roznieśli na szablach przeszło 200 Austryaków. W tej okolicy wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i przeszło 600 żołnierzy, zdobyliśmy 15 karabinów maszynowych, 2 miotacze min, jeden reflektor i 5 aparatów telefonicznych.

W kierunku Kö ösmező wojska nasze wyparły nieprzyjaciela ze wzgórz na zachód od Jabłonicy i Woronienki i zdobyły te wzgórza. Nad Białym Czeremoszem wojska nasze wyparły nieprzyjaciela z okolic Dołhopola i posunęły się w kierunku ku Fereskul. Na północ od Kirlibaby zaatakował nieprzyjaciel wzgórza przez nas obsadzone, został jednak wyparty.

Dnia 20 sierpnia wieczór. Front zachodni bez zmiany.

Biuletyn francuski.

21 sierpnia, g. 11 w nocy. Na froncie Somme bateryе nasze dały sporo strzałów do niemieckich robót przy oszańcowaniach na północ i na południe od rzeki. Czynności piechoty w ciągu dnia nie było. Czasowy ogień działowy na reszcie frontu. Nasze latawce myśliwskie stoczyły dużo bitew. 2 aparaty nieprzyjacielskie zestrzelone ponad liniami niemieckiemi: jeden w okolicy Deniecourt, drugi pod Berny.

22 sierpnia, g. 3 popoł. Na północ od Somme walka artyleryi na wielkiej części frontu. Francuzi zrobili niejakie postępy w okolicy Clery i zdobyli 2 działa 77 cm. w lasach między Guillemont a Maurepas. Na południe od Somme usiłują Francuzi obsadzić kawałki rowów na połud. zachód od Estrees i na wschód od Soyecourt. Jednemu z oddziałów francuskich powiodła się wycieczka na rów nieprzyjacielski na wyżynie Vingre (na półn. wschód. od Soissons).

Biuletyn angielski.

22 sierpnia. Na froncie Pozieres posunęliśmy się o pół mili angielskiej. Rozszerzyliśmy zdobycze w wystającym odcinku „Leipzig“, przesunęliśmy nasze pozycye o 1.000 yardów przed Thiepval i wzięliśmy dalszych 100 jeńców.

Wieczorem: Między Martinpuich a Bazentin zyskaliśmy dalsze 100 yardów rowów nieprzyjacielskich. Na południe od Guillemont wykonaliśmy pomyślne przedsięwzięcie przeciw liniom nieprzyjacielskim.

Biuletyn włoski.

20 sierpnia. W dolinie Astico akcya artyleryi nieprzyjacielskiej, na którą odpowiadaliśmy energicznie. Na wyżynie Asiago małe ataki nieprzyjacielskie przeciw naszym pozycyom po lewym brzegu Assy na południe od Castelletto i na stokach Monte Zebio odparte. Na froncie Soczy deszcz i mgła ograniczały wczoraj działalność artyleryi W odcinku Plava atak nieprzyjacielski w okolicy Grobna odparty, przyczem wzięliśmy kilku jeńców.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Tadeusz Kanigowski jest zdrów, mieszka na Wołyniu i prosi o wiadomości o matce, siostrze i bracie, zamieszkałych w majątku Sokołów, poczta Końskie, ziemia radomska.

Mikołaj Janicki, znajdujący się na st. Nikitówka d. ż. południowej, w jekaterynosławskiej gub., dziękuje żonie Franciszce Janickiej, pozostałej w Aleksandrowie Pogranicznym, za daną wiadomość. Zawiadamia Piotra Janickiego w Dąbrowie Górniczej i Szymona Lipnickiego w Warszawie, ulica Kościelna 6, że od Karola i Józefa listy otrzymuje. Prosi o wiadomość o Romanie i czy pieniądze z Warszawy otrzymała.

Antoni Chrościcki zawiadamia siostry: Teodozyę Habich — Skierniewice, Maryę Szmidt — Warszawa, Solec, Stefanię Uzięblo, Sędziszów ziemi Kieleckiej, i brata Adama — ziemia Lubelska, że mieszkają w gub. inflanckiej, stacya Werro, P.-Zachod. dr. ż. i że żona z dziećmi została w Kielcach, co się z nimi dzieje, nie wie. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Zwracam się z serdeczną prośbą do krewnych Kowalskich w Zakroczyniu i Laskowskich w Kielcach o wiadomości o matce mojej Matyldzie Antuszewicz, zamieszkającej w Radzyniu, w Siedleckiem, o sobie i bracie. Mieszkam w Winnicy. Adres: „Echo Polskie“.

Leon Philipp donosi p. Melanii Kaczmarek w Myszkowie, że mąż prawdopodobnie jest w Moskwie, Irena w Drużkowce. Pewniejszy adres podam.

Karolowie Waligórscy zawiadamiają rodzinę w Królestwie (Warszawa — Dąbrowa Górnicza), że mieszkają w Kijowie, przy nich Regina, Ela, Staś. Wszyscy zdrowi, pracują; proszą o wiadomości o wszystkich swoich tą samą drogą. Listy adresować: Kijów, Prodamela, Kreszczatyk 45, Czaplicki.

Ludkiewiczowie z Piotrkowa zawiadamiają rodzinę krewnych i znajomych, że są zdrowi i mieszkają w Saratowie, Kamyszyńska 32. Wiesławowie Siewierscy zdrowi, Niżnij Tagił.

Marya Nurczyńska prosi wielebnego X dziekana Zagrzejewskiego w Piotrkowie o zawiadomienie siostry Franciszki Lasoń, że zdrowa, jest z państwem i prosi o wiadomość o swoich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L 4